ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 5 — Nr. 10 (185) | Włocławek, 6—12 marzec 1949 r. | Cena 8 złotych

Bóg pokoju niech będzie z Wami wszystkimi

Orędzie Biskupa Włocławskiego do diecezjan

Drodzy Diecezjanie!

Leżą mi na sercu pewne sprawy, które pragnę omówić, przypomnieć, wyjaśnić.

Za kilka dni wkroczymy w okres Wielkiego Postu. Dla wierzącego katolika jest to czas pokuty; pokuty, bez której nie ma nadziei zbawienia. To powiedział Zbawiciel: **Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie"** (Łuk. 13, 5). Każdy ma ciężar swoich długów i przewinień wobec sprawiedliwości Bożej, a tylko prawdziwie pokutującemu Bóg odpuszcza grzechy. Już dwukrotnie, przed dwoma laty i zeszłego roku wzywali biskupi polscy wiernych swoich, aby gromadnie, wspólnie, nieśli zadośćuczynienie Majestatowi Bożemu za grzechy pijaństwa, które tak szeroką falą rozlały się po kraju naszym i tak przeogromną szkodę wyrządzają ludowi polskiemu, jego zdrowiu moralnemu i cielesnemu, jego przyszłości, którą jest młodzież nasza.

Wzywaliśmy Was przed rokiem, abyście w duchu pokuty i umartwienia dwa tygodnie Wielkiego Postu, t.j. pierwszy i ostatni przepędzili w zupełnej abstynencji, czyli całkowitym powstrzymaniu się od napojów alkoholowych. Bogu dzięki głos nas nie przebrzmiał bez echa: Sprawozdania z całego kraju stwierdziły, że wielu, nawet bardzo wielu — choć nie wszyscy — usłuchali serdecznej prośby swych Pasterzy.

ZŁÓŻMY DROBNĄ OFIARĘ

Otóż i w tym roku z tym samym zwracam się do Was wezwaniem. Złóżmy Ukrzyżowanemu Zbawicielowi tę drobną ofiarę umartwienia, ale wszyscy, bez wyjątku: W tygodniu od pierwszej do drugiej niedzieli Wielkiego Postu, t.j. od 6 do 13 marca i w Wielkim Tygodniu, Tygodniu Męki i Śmierci Pana naszego, od niedzieli Palmowej do rezurekcji — ani kropli alkoholu! Niechaj to będzie zadośćuczynieniem za tyle pijaństwa i tyle innych w zaćmieniu pijackim popełnionych grzechów.

Niechaj rozwiną się w parafiach naszych tak czcigodne Bractwa Trzeźwości, w których dla miłości Boga i dusz bracia i siostry wyrzekają się wódki, a wina czy piwa obiecują tylko rzadko i umiarkowanie używać. Chrońmy przede wszystkim dziatwę i młodzież od zapoznania się z upajającym trunkiem, co prowadzi do zguby i zatraty świeżości umysłu, czystości serca, a w końcu przygasza i wręcz zabija wszelkie szlachetne porywy, stanowiące najpiękniejszą ozdobę młodości.

NA WŁASNOŚĆ I WIERNĄ SŁUŻBĘ

Druga sprawa, którą pragnę Wam przypomnieć, to dzieło poświęcenia się osobistego Najśw. Sercu Jezusowemu. Z prawdziwą radością przeglądam sprawozdania Waszych Duszpasterzy, donoszące mi, ile setek dusz ofiarnych w każdej parafii oddało się na własność i wierną służbę temuż Boskiemu Sercu, tak zasmuconemu grzechami ludzi. Nie dopuśćcie, by gorliwość Wasza miała ostygnąć. Tych co jeszcze obojętni, nakłaniajcie by sami „skosztowali, jak słodki jest Pan" (ps. 33, 9), by zapragnęli rozgrzać wyziębłą duszę w płomieniach Serca Bożego, by pojęli, że tylko tam jest prawdziwy pokój i szczęście, i moc i nadzieja ostatecznego zwycięstwa nad grzechem i piekłem.

A obok osobistego poświęcenia czas już przeprowadzić poświęcenie rodzin, które wedle wskazań listu pasterskiego Episkopatu naszego stanowi jakoby drugi etap w przygotowaniu do oddania się całego Narodu Sercu Zbawiciela. Poświęcenie rodzin, czyli jak je dawniej nazywano intronizacja Serca Jezusowego w rodzinach, to praktyka znana w krajach katolickich, a również u nas już od lat dziesiątków praktykowana. Zbawiciel chce panować w rodzinach, pragnie je urabiać na wzór swego Najsłodszego Serca, być im ostoją i portem zbawiennym wśród nawałnic życia, ochłodą w upaleniu codziennych mozołów, nadzieją tych, co w Nim żyją i w Nim umierają, pociechą osieroconych, przyjacielem najwierniejszym i opiekunem polskiej, katolickiej rodziny. To też niech przez uroczysty akt poświęcenia Boski Król zapanuje w rodzinach naszych, a poznają one, że nie są opuszczone, gdy czuwa nad nimi Najświętsze, Najwierniejsze, Najmożniejsze Serce — Serce serc wszystkich.

POD JEJ OBRONĄ

Inna jeszcze sprawa, którą również pragnę przed Wami odsłonić. Wiem, jak kochacie Matkę Najświętszą, jak pielgrzymujecie pobożnie co rok w progi Jej świątyń, czy na Jasną Górę, czy do tych kościołów łaskami Jej wsławionych, którymi się szczyci diecezja nasza. Otóż jeden z tych przybytków Maryjnych uległ zniszczeniu. Od kilku wieków słynęły Kawnice pod Koninem cudownym obrazem Matki Boskiej Pocieszenia. Zaciekły wróg narodu naszego i naszej św. wiary rozebrał do fundamentów okazałą świątynię kawnicką. Dzięki poświęceniu się gorliwego parafianina, który w noc poprzedzającą zburzenie kościoła przez okno wdarł się do wnętrza i wyniósł cudowny obraz i przechował go w ukryciu przez cały czas okupacji hitlerowskiej — wizerunek święty ocalał. Zaraz po wojnie zbudowali parafianie drewniany kościołek, który jednak w lipcu ubiegłego roku od pioruna doszczętnie zgorzał. I znów szczególniejszy dowód opieki Najśw. Panny: z palącego się kościoła, pośród buchających płomieni, zdołano wynieść obraz Matki Pocieszenia nieuszkodzony. Dziś ofiarna ta parafia przystępuje do budowy nowego murowanego kościoła. Budulec już zdołała zgromadzić, ale koszt budowy przewyższa możliwości niewielkiej, niezamożnej parafii. To też do serc ofiarnych, do dziatek Matki Pocieszenia, zwracam się z serdeczną prośbą: pomóżcie pogorzałej Matuchnie Kawnickiej zbudować nowy przybytek. Jej łask i miłosierdzia. Czyżby się w diecezji naszej nie znalazły dusze, któreby nie chciały posłać do Kawnic choć drobnej ofiary ku czci Niebiańskiej Pocieszycielki strapionych? Zgłaszajcie także wszystkie łaski przez przyczynę Panienki Kawnickiej otrzymane. Syn Boży bowiem pragnie uwielbienia swej Matki i rozsławienia Jej potężnej przyczyny dla dobra wszystkich, którzy się pod Jej obronę uciekają.

U STOP KRZYŻA

Do rodziców katolickich jeszcze zwracam się z gorącym apelem: wychowujcie dzieci Wasze w duchu pobożności i cnoty. Uczcie je sami prawd wiary św. W każdym domu niech będzie katechizm i historia biblijna. Do-

pilnujcie, aby dziatwa zapoznała się gruntownie z treścią i przyswoiła sobie znajomość religii, którą ma wyznawać życiem. Troszczcie się o to, by zbliżać jak najczęściej te dusze dziecięce do ich Boskiego Przyjaciela. Przecież to On sam powiedział: **„Nie zabraniajcie dziatkom przychodzić do mnie“**

Ukochani moi! U stóp Krzyża gromadźmy się wszyscy w tym świętym czasie rozważania Męki naszego Pana. Jemu powierzajmy troski i smutki, których pełno w każdym domu. Jemu składajmy w darze nasze serca, zawsze wierne i niezachwiane w tej wierze i miłości, zapewniając Go z Apostołem, że **„ani śmierć, ani życie, ani teraźniejsze rzeczy ani przyszłe, ani wysokość, ani głębokość, ani inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym“** (Rzym. 8, 38).

Całym sercem Wam błogosławię, Najmilsi — **Bóg pokoju niech będzie z Wami wszystkimi. Amen“** (Rzym. 15, 33).

We Włocławku, d. 11 lutego 1949, w uroczystość zjawienia się Niepokalanej Dziewicy w Lourdes.

† Karol Mieczysław
Biskup Włocławski

Maria Pobóg

Zamiast na wódkę — na ratowanie dzieci

Baczny obserwator życia z łatwością dostrzega, ile pieniędzy pochłania alkohol. — I gdy się czyta obroty różnych placówek sprzedaży wódki i innych napojów alkoholowych — to człowieka dreszcz przejmuje na myśl, ile to setek tysięcy, milionów, miliardów złotych wydaje nasze powojenne społeczeństwo na trunki. Wystarczyło stać w sklepie, gdzie m. i. sprzedawano napoje alkoholowe w dzień Sylwestrowy po południu, by dojrzeć, z jakim to lekkim sercem wyjmowali kupujący tysiące złotych i kładli je w kasie wraz z rachunkiem za alkohol. Dnia następnego można było widzieć tych samych ludzi, którzy obojętnie, a może nawet ze złością przechodzili obok puszki przed kościołem, na której było napisane: „Na biedne dzieci“! — A tych dzieci biednych, które trzeba ratować, takie niezliczone tysiące: zagrożonych gruźlicą, wynędzniałych chorobami, licho odzianych, w milczeniu, ale z bijącym sercem czekających na ratunek.

Nic przeto dziwnego, że gdy kościół z jednej strony, zatroskany szerzącą się zgrozą pijaństwa wzywa do abstynencji od alkoholu, to z drugiej strony chce tym wszystkim, którzy wyrzekną się napojów alkoholowych, dać możność rehabilitacji i przekazania zaoszczędzonych w ten sposób pieniędzy na cele dobroczynne. Ponieważ pieniądze, które społeczeństwo wydaje na wódkę, zabrane są przede wszystkim dzieciom, ten fakt najczęściej jest powodem ich niedoli pod każdym względem — dlatego wielkopostna akcja trzeźwości wysunęła hasło, pod którym ma być wśród społeczeństwa przeprowadzona zbiórka, a które brzmi: „Zamiast na wódkę — na ratowanie dzieci“.

ZBIORKA NA RATOWANIE DZIECI

Caritas jest instytucją powołaną do podejmowania na terenie parafii akcji dobroczynnej. — Toteż zbiórkę w czasie wielkopostnej akcji trzeźwości przeprowadzi „Caritas“. — Różne mogą być jej formy. — Może to być „Dar ołtarza“. — Jeden z ołtarzy w kościele odpowiednio ubrać, umieścić na nim napisy krótkie, ale przemawiające do ludzkich serc, ustawić skrzynki na pieniądze i kosze na paczki, worki na zboże itd. Przy ołtarzu pełnić mogą dyżur w postaci warty dzieci z Krucjaty czy młodzież ze stowarzyszeń kościelnych, aby nadać tej formie zbiórki powagę i żywotność. — Zbiórka do puszek bardzo się znudziła, nie budzi żadnej atrakcji. I byłoby już lepiej ustawić stoliki przybrane napisami — transparentem i przy takim stoliku zbierać dopiero do puszek a obudzi to większe zainteresowanie i urozmaici zbiórkę. Termin tej wielkopostnej zbiórki powinien być wybrany tak, aby uprzednio poinformowane o zbiórce społeczeństwo rzeczywiście złożyło dary na ten cel. — Zasadniczo powinny to być obie niedziele, kończące czas ścisłej abstynencji, więc II Niedziela Wielkiego Postu (13 marca) i Niedziela Wielkanocna (17 kwietnia). — Propagandę tej zbiórki należałoby złożyć w ręce dzieci i młodzieży, aby tę akcję obrały sobie za szczególne apostolstwo. Nikt nie potrafi tak dopilnować sprawy, jak dzieci, gdy uda się je do akcji zapalić i akcją przejąć. Przez dzieci dotrze hasło wielkopostnej akcji trzeźwości do wszystkich rodzin i spełni w nich zbawczą swoją misję.

WAKACJE U RODZIN NA WSI

Największą jednak oddają przysługę akcji ratowania dzieci te rodziny, które przyjmują do siebie na okres lata dzieci, potrzebujące pobytu na wsi. Dlatego to w czasie wielkopostnej akcji trzeźwości należałoby wezwać rodziny, aby zobowiązały się przyjąć do siebie dzieci na letni okres wakacyjny, ofiarowując tę gotowość, jako dar złożony w okresie Wielkiego Postu na ratowanie dzieci — w myśl hasła: „Zamiast na wódkę — na ratowanie dzieci“. — Akcja ta znajduje coraz to większe zrozumienie i u społeczeństwa miejskiego i w społeczeństwie wiejskim. — W roku 1947 zaledwie 950 dzieci znalazło się u rodzin na wsi, gdy tymczasem w roku 1948 korzystało z tej akcji już 5.102 dzieci. O wynikach tej formy akcji letniej już niejednokrotnie była wzmianka na łamach czasopisma „Caritas“. — Gdy w każdej parafii wiejskiej czy małomiejskiej znalazło się 30 rodzin ochotnych, które zaprosiłyby do siebie dzieci, dla których pobyt na wsi będzie ratunkiem — to naprawdę dokonałby się w naszym kraju akt wielkiego miłosierdzia zbiorowego, będącego dowodem miłości w nowej polskiej rzeczywistości. Niechaj więc każda parafia rozpocznie na terenie swoim właśnie w okresie walki z pijaństwem ofenzywę ratowania dzieci przez przyjmowanie zgłoszeń od rodzin na przyjęcie dzieci w okresie wakacji letnich. Oddziały „Caritas“, które pracują nad pogłębieniem ducha miłosierdzia w parafiach, mogą przez swoich specjalnych delegatów obejść wszystkie domy i zapytać, czy nie byłyby one gotowe przyjąć dziecka do siebie na lato, zapewniając mu odżywienie, wypoczynek i opiekę jak najserdeczniejszą. Ochotnych spisać i w Wielką Niedzielę ogłosić listę tych rodzin bądź na tablicy kościelnych komunikatów, bądź z ambony. — Byłby to trwały pomnik dokonanego dzieła wielkopostnej akcji trzeźwości. Rodziny te chcąc przyjąć dziecko na wakacje na pewno zerwą z alkoholem, aby zaoszczędzone w ten sposób swoje wydatki obrócić na chwalebne dzieło ratowania dzieci.

SKARBONKI W SŁUŻBIE RATOWANIA DZIECI.

Piękny zwyczaj propagują parafie amerykańskie wśród dzieci i młodzieży. — Każde dziecko na okres Wielkiego Postu otrzymuje z parafii skarbonkę opatrzoną aktualnym w tym okresie hasłem dla dobroczynnej akcji. Skarbonka jest zapieczętowana, otrzymuje ją dziecko po to, aby w ciągu całego Postu składało tam ofiary pochodzące z własnych wyrzeczeń i umartwień wielkopostnych. Skarbonka ta przypomina dziecku i Wielki Post i uczy zarazem istoty Wielkiego Postu od strony naszego życia osobistego. Skarbonki są numerowane i w/g numerów zapisane na tych, którzy je otrzymali. — W pierwszym tygodniu po Wielkiej Nocy kolejno w/ numerów dzieci przynoszą skarbonki do parafii, tam są one otwierane, a ofiary przeliczane, pokwitowane i wpisane na listę, która następnie jest wywieszona w widocznym miejscu. W ten sposób wyniki akcji podane są do publicznej wiadomości. Dzieci, które złożyły najznaczniejszą ofiarę są przez duszoasterza wyróżnione.

Byłoby pięknie, gdyby tę inicjatywę podjęły nasze polskie dzieci. Aby i one swoje drobne wydatki ograniczyły i same przyczyniły się do akcji ratowania dzieci, zbierając w ten sposób fundusze, potrzebne na akcję letnią.

Mogłyby dzieci nasze i młodzież nie tylko swoje osobiste oszczędności tam składać, ale mając na uwadze swoją misję apostolską w czasie Wielkiego Postu, by zwalczać w rodzinach pijaństwo, zachęcać swoje najbliższe otoczenie, aby do tych skarbonek składało pieniądze, przeznaczone na alkohol, obracając je w ten sposób na szlachetny i piękny cel. Te fundusze, które miały niszczyć życie ludzkie, zakłócać szczęście rodzinne, pozbawiać dzieci środków do życia i radości, wyciskać łzy i ranić boleśnie — te same fundusze posłużą do ratowania ludzkiego życia, do ugruntowania powodzenia rodzinnego, do zdobywania środków na dokarmienie dzieci i zagwarantowanie im

Złoty wiek ludzkości

24.

Wznieśmy dziś nasze myśli do czasów, kiedy pierwszy człowiek obudził się do życia pod wszechmocnym tchnieniem Boga - Stwórcy i starajmy się jasno sobie zdać sprawę z tego, jaką rolę i jaki los Bóg pierwotnie zamierzył człowiekowi w planie wszechświata.

Gdy mówimy o stworzeniu pierwszego człowieka, wyrażamy się niedokładnie; powinniśmy ściślej mówić o stworzeniu obojga pierwszych ludzi. Bo Bóg stworzył człowieka „mężczyznę i białogłową" (Ks. Rodz. 1, 27). Zesłał Pan Bóg twardy sen na Adama; a gdy zasnął, wyjął jedno żebro i zapełnił ciałem miejsce to. I przeobraził Pan Bóg żebro, które wyjął z Adama, w białogłowę, i przywiódł ją do Adama. Wtedy rzekł Adam: To teraz kość z kości moich i ciało z ciała mego; to zwać się ma Mężyną, bo z męża jest wzięta (Ks. Rodz. 2, 21—23).

Wszystko, co Bóg czyni, jest pełne znaczenia, choćby się nawet na pierwszy rzut oka wydawało dziwne. Niech przemówi do nas mąż, któremu Bóg dał wniknąć głęboko w swe myśli, mianowicie uczony św. Tomasz z Akwinu, dlaczego niewiasta została utworzona z żebra mezczyzny. Bóg chciał, aby wszyscy ludzie bez wyjątku swe pochodzenie co do ciała wywodzili od Adama i aby Adam był ojcem całego rodzaju ludzkiego. Bóg chciał po drugie nas pouczyć, że mężczyzna i niewiasta jako małżonkowie powinni żyć ze sobą w takiej zgodzie i wierności, jakby byli jednym ciałem i jedną duszą. Po trzecie: Bóg utworzył Ewę nie z jakiejś składowej części głowy, lecz z żebra Adama: niewiasta nie powinna panować nad mężczyzną, lecz być mu podległą, t.zn. słuchać go we wszystkim, co jest słuszne. Ale nie stworzył jej również z nogi Adama: Adam nie powinien Ewy traktować jak niewolnicy. Niewiasta nie powinna być ani panią mężczyzny, ani jego służącą: powinna mu być towarzyszką życia. Niewiasta jest innowartościowa niż mężczyzna, ale nie mniej wartościowa. Nie jest również przedmiotem adoracji. Nadto czwarty powód, który już św. Augustyn podaje: Jak Ewa z boku śpiącego Adama, tak Kościół wyszedł z boku niebiańskiego Adama Jezusa Chrystusa — gdy włócznia między dwoma żebrami wniknęła aż do Serca i otworzyła je.

Ewa doznała miłości Bożej i była obrazem Bożym w tej samej mierze jak Adam: otrzymała duszę nieśmiertelną jak Adam; otrzymała rozum i wolną wolę jak Adam; była dzieckiem Bożym jak Adam przez łaskę poświęcającą. Jak do Adama, tak i do Ewy odnoszą się słowa psalmu, że tylko nieco niżej od aniołów jest postawiona. Zarazem Bóg — jakby niebieskiego podarunku imieninowego — z łaską poświęcającą udzielił im jeszcze szczególnych darów: mianowicie naturę przechodzącej jasności umysłu, tak, że w przyszłość i nadprzyrodzoność wejrzeć mogli i ich sąd nie był podległy rozlicznym złudzeniom i zamieszaniom, z powodu czego my tak bardzo cierpimy. Następnie udzielił im siły woli, która nic nie wiedziała o różnorakich zahamowaniach i impulsach, które nasze chcenie tak często na fałszywe drogi spychają. Oni nie wiedzieli nic o rozdwojeniu w piersi, które wyrywa nam skargę: „Raz w sercu cisza jak w kościele, to znów szumi jak moszcz winogron". Do tego wszystkiego Adam i Ewa mieli używać rozkoszy raju, z których najwyższa była, że mogli z Bogiem obcować jak dziecko z ojcem. Św. Augustyn w swym „Państwie Bożym" opisuje życie pierwszego człowieka w raju natchnionymi słowy: „Był przygotowany pokarm, aby nie łaknął, napój, aby nie pragnął, drzewo żywota, aby nie nadwątlił wiek. Żadnego rozkładu nie było w jego ciele, ani ciało nie powodowało żadnego trudu duchowi. Z wewnątrz nie lękał się żadnej choroby i z zewnątrz żadnego bólu. Najwyższym zdrowiem kwitło jego ciało; a w duszy jego był całkowity spokój i radość... Ciało i dusza były w wspaniałej do siebie harmonii... Tworząc dobro z dobra, żył on w radości Bożej".

Był to złoty wiek rodzaju ludzkiego. I ten wiek nie miał mieć końca; dla Adama i Ewy i dla ich potomków. Bo do darów kochającego Stwórcy należała również nieśmiertelność (Ks. Mądr. 2, 23). Po rozkosznym życiu w ziemskim raju miał człowiek, nie kosztując śmierci, być przeniesionym do raju niebieskiego. — Tak niewypowiedzianie dobrze zamierzał Bóg z człowiekiem.

Wł. N.

---

chwil radosnych, opromienienie ich twarzyczek uśmiechem i wpojenie w serduszka ufności i wdzięczności.

ZORGANIZOWANIE AKCJI DZIECIĘCYCH SKARBONEK

Skarbonkę, do której ma dziecko w czasie Wielkiego Postu gromadzić ofiary na ratowanie dzieci może sporządzić sobie doskonale samo. — Skarbonką może być pudełko tekturowe, niewielkie, byle mocne. Pudełko to należy okleić starannie papierem, i wyciąć w nim otwór wąski i długi. Przygotowaną w ten sposób skarbonkę, oklejoną czysto i porządnie przynosza dzieci w oznaczonym czasie do kancelarii parafialnej czy biura „Caritas" i tam też zgłaszając swoje przystąpienie do akcji, zostają wpisane na listę. Skarbonka ich otrzymuje nr, pod którym dziecko na listę wpisano, zostaje ze wszystkich sześciu stron ostemplowana pieczątką parafialna lub „Caritas", oraz otrzymuje naklejkę z napisem: „Wielki Post 1949 rok. — Ratujmy dzieci! Precz z pijaństwem"! (naklejki te na zamówienie poszczególnych parafii przygotują dla każdej parafii Diecezjalne Związki „Caritas"). — Skarbonki te mogą być i z drewna, mogą być z metalowych pudełek, ale zawsze muszą być oklejone papierem, muszą otrzymać numer, muszą być opieczętowane i posiadać naklejkę, głoszącą hasło wielkopostnej akcji dobroczynnej.

Akcję tych skarbonek należy rozpocząć jak najprędzej. Można prosić nauczycielkę robót ręcznych, aby ułatwiła dzieciom wykonanie tych skarbonek. Można dla mniejszych dzieci w przedszkolach, tam gdzie one są, te skarbonki zrobić; w każdym razie, od przygotowania akcji wiele zależy. Dzieci z opóźnieniem zgłaszające się do akcji należy przyjmować ale tylko do określonego czasu. Akcja ujęta w ręce katechetów dać może wspaniałe wyniki. W miejscowościach, gdzie jest większa liczba dzieci, sposób zgłoszenia się dzieci, układania list itd. podać należy w formie zmienionej, dostosowanej do możliwości i warunków lokalnych. Udział dzieci w wielkopostnej akcji trzeźwości przez skarbonki będzie bardzo ściśle określony, bliski dzieciom i dla nich zrozumiały. Należy tylko przystąpić do tej akcji energicznie, z planem, a rezultaty przejdą najśmielsze oczekiwania.

ŚWIADOMY, ODPOWIEDZIALNY, CHARYTATYWNY CZYN

Trzeba nam dojrzeć nasze błędy, naszą ospałość, nasze lenistwo, wygodnictwo, małoduszność. Trzeba nam, katolikom, zdobyć się na czyny. Takim świadomym czynem katolickim w czasie Wielkiego Postu będzie walka z pijaństwem. Walka z pijaństwem zdecydowana i konsekwentna, poparta przykładem i wysiłkiem — to czyn katolicki w Polsce pełen poczucia odpowiedzialności wobec państwa i przyszłych pokoleń. Ale walka nie może zawierać haseł tylko negatywnych, streszczających się w krótkim wezwaniu: Precz z pijaństwem". Walka musi zawierać hasło pozytywne, a tym właśnie hasłem, to hasło: „Ratujmy dzieci". A wtedy wielkopostna akcja trzeźwości, którą podejmują katolicy świadomie i z poczuciem odpowiedzialności, stanie się wielkim czynem charytatywnym. Miłość bliźniego wystąpi tu w całej swej krasie. Wielkopostna akcja trzeźwości spoczywa na fundamentach przykazania miłości. W miłości bliźniego ona ma swe źródło — nic przeto dziwnego, że efektem jej praktycznym będzie czyn charytatywny — ratowanie dziecka zagrożonego na zdrowiu, któremu trzeba zapewnić pobyt na wsi.

— — — — — — — — —

Zebrane dary w gotówce i towarze, zapisane rodziny, które wyraziły gotowość na przyjęcie dzieci w czasie letnich wakacji, dziecięce ofiary, zgromadzone do skarbonek — wszystko to zostanie podane do wiadomości właściwego Diecezjalnego Związku „Caritas" — aby ten mógł na terenie diecezji, znając możliwości każdej parafii, przeprowadzić akcję letnią własnymi caritasowymi środkami i w ten sposób zapewnić dzieciom, najbardziej potrzebującym ratunku, zdrowie i wypoczynek wakacyjny.

Sprawmy, by idea trzeźwości stała się pomnożeniem naszego bogactwa narodowego w zdrowych dzieciach.

Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz...

Onego czasu, Jezus był zawiedziony na puszczę od Ducha, aby był kuszony od diabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął: I przystąpiwszy kusiciel rzekł mu: — Jeśliś jest Synem Bożym, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając rzekł: — Napisane jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy Go wziął diabeł do miasta świętego i postawił Go na ganku kościelnym, i rzekł Mu: — Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisane jest: iż Aniołom swoim rozkazał o Tobie, i będą Cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś diabeł na górę bardzo wysoką, i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł Mu: — To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: — Pójdź precz, szatanie! albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił Go diabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli Jemu. (Ewangelia św. Mateusza, 4, 1—11 na pierwszą niedzielę Wielkiego Postu).

Św. Kazimierz wzór młodzieży polskiej

Dnia 4 marca cały świat katolicki obchodził święto Wielkiego Polaka, Królewicza św. Kazimierza. Kościół ze specjalnym pietyzmem otacza kult młodych świętych, chcąc przez to podkreślić, że świętość życia jest możliwa w życiu młodzieży i młodych ludzi — i że zasady etyki katolickiej powinny być najlepszymi normami w wychowaniu młodych pokoleń. Religia Chrystusowa nosi nazwę religii katolickiej to znaczy, że jest ona przeznaczona dla uświęcenia wszystkich ludzi.

W dobie wielkiego powojennego upadku moralnego, pożyteczną będzie sprawą przypatrzeć się pięknej sylwetce duchowej Wielkiego Młodzieniaszka Polski, by jego bohaterska, lecz pełna prostoty postawa życiowa, mogła pociągnąć całą młodzież polską ku ideałom Chrystusowej nauki i moralności.

Święty Kazimierz — jest wspaniałym symbolem i wzorem pokory i prostoty. Chociaż był królewiczem, wzgardził wszelkimi zaszczytami i bogactwami ziemskimi, aby upodobnić się do Chrystusa. Św. Kazimierz marzył wprawdzie też o koronie, ale nie o tej ziemskiej, lecz niebieskiej.

Po wtóre — św. Kazimierz, to wzór młodzieńca konsekwentnego w dobrem. Wielki charakter nie zna kompromisu i zmęczenia! Skoro raz odnajdzie swój ideał — ustawicznie zdąża ku wyżynom, nie zważając na trudności i przeszkody. Czyż i pod tym względem nie powinien św. Kazimierz stać się wzorem dla naszej młodzieży, w której tyle jest może dobrej chęci, a tak mało konsekwencji i twórczej woli? By młodzież nasza mogła stać się piękną duchowo i bohaterską w życiu, musi iść śladami św. Kazimierza, który w modlitwie i sakramentach świętych szukał podpory i pomocy w walce życiowej.

Po trzecie św. Kazimierz to przepiękny wzór czystości! On wyżej sobie cenił czystość i niewinność swej szaty godowej, którą otrzymał na chrzcie św. niż wspaniałe płaszcze królewskie, w których miał się ukazywać na przestronnych komnatach królewskich!

Tej godowej szaty nigdy nie splamił najmniejszym grzechem nieczystości. O, jakże znowu pod tym względem zastraszający jest obraz współczesnej młodzieży! Mówiąc i pisząc o tym, chciałoby się organizować wielką „Misję współdziałania“ całego społeczeństwa do walki z niemoralnością i zepsuciem. Kościół sam nie zaradzi złu. Do tej wielkiej walki, musi stanąć całe społeczeństwo, a zwłaszcza rodziny katolickie!

Ks. mgr. Jestadt Jan
Toruń

„Pijacy... nie odziedziczą królestwa Bożego“. (I Kor. 6, 10)

* * *

„Odrzućmy uczynki ciemności..., uczciwie postępujmy, nie w biesiadach i pijaństwie“. (Rzym. 13, 12)

* * *

„Nie ma ważniejszego dzieła społecznego ponad zwalczanie alkoholizmu“. (Pius X — 1903 + 1914)

* * *

„Naród pijaków zamienia się w hordę niewolników“.
(Z listu pasterskiego Episkopatu polskiego z 5. I. 1947).

Z tego samego pnia.

Wiadomo, że ongiś całe wybrzeże bałtyckie zamieszkiwały szczepy słowiańskie; język ich był zbliżony do języka polskiego, jeżeli nie bliźniaczo podobny do naszej mowy ojczystej.

Posłuchajmy historyka niemieckiego, niejakiego Micraeliusza, autora kilkutomowego dzieła historycznego, drukowanego w Szczecinie 1639 r., więc przeszło 300 lat temu. Opisując stosunki lokalne miasteczka Wolina, położonego na wyspie tej samej nazwy, w zatoce Szczecińskiej, wspomina autor o pewnej tamże zamieszkałej rodzinie, którą zwano Bogdałami. M. inn. podaje przy tej sposobności pewien na oko drobny, lecz o samej rzeczy wymowny szczegół mianowicie: 700 lat temu mieszkańcy wysuniętego daleko na zachód Wolina posługiwali się językiem polskim!

Otóż — powiada M., gdy w 12 w. biskup Oton, zwany Apostołem Pomorskim, nawracał lud pogański, pewien drab uderzył biskupa podczas pogromu urządzonego na nowo nawróconych grubą pałką w ramię. Później jednakże ów dzikus pogański nawrócił się, a przyjmując z rąk Otona Chrzest św., wypowiedział ze skruchą następujące przez Micraeliusza powtórzone słowa: „Bog dal y zem ne zabel“ — (stąd nazwa Bogdale). Sprawa Bogdałów na pozór drobna jest dla nauki istotna, wyjaśniając, że starzy Pomorzanie wywodzili się z tego samego pnia co my Polacy i posługiwali się naszym językiem.

K. O.

Lubstów okryty kirem żałoby

Dnia 12 lutego br., na plebanii w Lubstowie, przestało bić złote serce śp. nieodżałowanego ks. proboszcza Mikołaja Brodeckiego, w obecności J.E. Ks. Dr Franciszka Korszyńskiego, najbliższej rodziny, członków miejscowego „Caritasu“ i licznie zgromadzonych parafian.

Diecezja poniosła wielką stratę. Odszedł od nas dobry kolega, życzliwy przyjaciel i sąsiad, gorliwy kapłan, którego celem to chwała Boża. Nie od rzeczy więc będzie, że o przedwcześnie zmarłym naszym druhu dowiedzą się też i jego towarzysze broni z diecezji łuckiej, i dawni parafianie, rozproszeni po całej Polsce.

Śp. Ks. Mikołaj Brodecki przyszedł na świat 25. 9. 1895 r. w Starokonstantynowie na Wołyniu. Już od wczesnego zarania życia powołany był przez Boga do wyższych rzeczy. Dobre wychowanie, jakie otrzymał od poczciwych rodziców, zrobiło swoje. Ukończywszy, z chlubnym wynikiem, najpierw gimnazjum w Winnicy, a potem Wyższe Seminarium Duchowne w Żytomierzu, wyrusza na podbój dusz ludzkich. Kijów, Łuck, Dubno, Kowel — oto pierwsze posterunki, w których swą niezmordowaną i żarliwą pracą, wypisywał chlubne o sobie świadectwo. Władza diecezjalna poznawszy się na jego zdolnościach organizatorskich i zaletach charakteru, powierza mu takie probostwa jak: Warkowice, Torczyn, Radziwiłłów, gdzie z uśmiechem na ustach, dźwigał ciężar pasterzowania.

Ostatnia wojna przerzuciła go w środowisko kujawskie do Lubstowa, w diecezji włocławskiej. Stanąwszy na zniszczonej przez okupanta niemieckiego, placówce, nie załamuje rąk, ale zakasuje rękawy i warsztat duszpasterski puszcza w ruch. Spod młota buchają iskry. Dzieło Boże zatacza coraz szersze kręgi. Urządza rekolekcje, przygotowuje seriami dzieci do pierwszej spowiedzi, zakłada „Caritas“, maluje kościół, kupuje paramenta liturgiczne, dzwony, drogę krzyżową. Nadwyrężone zdrowie w młodości odmawia posłuszeństwa — nienaprawiana maszyna domaga się remontu. Zaczyna się ratować, nie chcąc być ciężarem dla parafii. Ale siły odmawiają posłuszeństwa. Półtoraroczna intensywna walka z chorobą, to spory szmat czasu. Wreszcie pod jej ciosami pada. Może za wcześnie. Ale trudno. Z wyrokami Bożymi trzeba się pogodzić.

Kto go bliżej znał, ten wie, że umarł kapłan na wielką miarę. Toteż nic dziwnego, że dzień pogrzebu zgromadził tłumy ludności nie tylko z parafii Lubstów, ale także i z okolicznych. Z Sompolna przybyła ze sztandarem Straż Pożarna w komplecie, delegacja harcerzy również ze sztandarem i chór kościelny, który odśpiewał pienia żałobne podczas Mszy św., celebrowanej przez J.E. Ks. Bpa Franciszka Korszyńskiego z Włocławka. Mowę żałobną wygłosił nad trumną w kościele ks. prałat Aleksander Sienicki, dziekan izbicki, starszy kolega zmarłego.

Ponadto w olbrzymim, uroczystym a smutnym pochodzie wzięło udział 22 kapłanów z pięciu dekanatów: izbickiego, kolskiego, konińskiego, kleczewskiego i zagórowskiego.

Pochodowi przewodniczył, mimo niepogody, Ks. Bp Franciszek Korszyński, który przyjeżdżając na pogrzeb naszych kapłanów, chlubnie się zapisuje na kartach historii swej diecezji, a nam dodaje jeszcze większego bodźca do ofiarnej pracy.

Odśpiewanie przez chór miejscowy pieśni „W mogile ciemnej...“, a następnie przez lud modlitwy „Anioł Pański“ nad świeżą mogiłą, zakończyło smutny obchód. My kapłani, patrząc na ciżbę rozchodzącego się ludu ze łzami szczerego żalu i współczucia, powtarzaliśmy: prawdziwie zacny i dobry jest ten lud nasz polski i wart, aby dlań pracować i poświęcać się.

Ks. Mgr. A Dobrucki.

Dla kobiet i u kobiet

Ojciec Święty mówi do matek

We wczesnym okresie dzieciństwa, kochające spojrzenie lub słowo przestrogi nauczyć muszą dziecko, by nie poddawało się wszystkim swoim wrażeniom, w miarę zaś rozwoju rozumu musi ono kształcić w sobie zdolność rozróżniania i panowania nad kaprysami uczuć; jednym słowem, pod kierownictwem i napomnieniem matki, dziecko winno rozpocząć pracę nad swoim własnym wychowaniem.

Obserwujcie dziecko w jego najwcześniejszych latach. Jeśli poznacie je dobrze, wychowacie je również dobrze; nie urobicie sobie błędnego pojęcia o jego charakterze; zrozumiecie je wiedząc kiedy macie mu ustąpić, a kiedy macie być niewzruszone; naturalnie dobre usposobienie nie jest udziałem wszystkich synów ludzkich.

Rozwijajcie umysł waszych dzieci. Nie czyńcie nic takiego coby stwarzać mogło w ich umysłach błędne idee lub błędne racje rzeczy; jakiekolwiek byłyby ich pytania, nie zbywajcie ich wymijającymi odpowiedziami lub nieprawdziwymi twierdzeniami, które umysł dziecka rzadko przyjmuje; korzystajcie z nich natomiast w tym celu, by z miłością i cierpliwością ćwiczyć ich umysły, które pragną jedynie pojąć prawdę i przyswoić ją sobie z pomocą najwcześniejszych i najprostszych wysiłków ich władz kierujących rozumem i zmysłem obserwacji dziecka. Któż zdoła stwierdzić ile niejeden geniusz zawdzięcza stałym i pełnym ufności pytaniom z lat dziecinnych, stawianym w ciepłej atmosferze domowego ogniska. (Papież Pius XII — 26. 10. 1941).

Wyprawka niemowlęcia

Przygotowując praktyczną wyprawkę, szyjemy: 4 koszulki z cienkiego, białego płótna i 4 z ciepłej, białej flaneli, w rozmiarach takich, by służyć mogły niemowlęciu do pół roku życia. Szycie tych koszulek nie jest trudne, uszyć je łatwo można samej, krojąc zwykłe, maleńkie kimonko. Należy zważać na to, by nie było zbyt grubych obrąbków. które uwierają niepotrzebnie delikatne ciałko. Zaznaczyć należy, że przygotowanie większej ilości koszulek mija się z celem — nagromadzona, miniaturowa bielizna w krótkim czasie staje się niezdatna do użytku, gdyż niemowlę rośnie szybko!

Pieluszki powinny być obszerne, kwadratowe, mniej więcej około 70 cm i to dwojakie: z płótna i ciepłej flaneli. Im więcej pieluch, tym lepiej, a więc białych 10, flanelowych przynajmniej 6.

Bandażyki są konieczne w celu ochrony pępowiny. Szyjemy więc długie na mniej więcej 70 cm paski płótna, szerokości 10 cm, z przyszytymi z jednego końca tasiemkami do wiązania. O czepeczkach, które zwłaszcza zakładać należy na główkę od pierwszego dnia życia a to celem ochrony uszu (by nie stały się odstające) śliniaczkach, winna pamiętać również każda mamusia.

Materiał na wsyp należy kupić w dobrym gatunku. Długość wsypu powinna wynosić 140—145 cm, szerokość 40—45 cm. Zawartość pierza nie powinna przekraczać wagi ½ kg — większa jego ilość czyni poduszkę ciężką, niezgrabną i przyprawia niemowlę o nadmierne pocenie się. **M. M.**

Drugie śniadanie

Mąż wychodzi do pracy, dzieci do szkoły, należy im dać z sobą drugie śniadanie. Drugie te śniadanie możemy przygotować bardzo smaczne i nie drogie. A więc:

Z okrawków jakiegokolwiek pozostałego mięsa i resztki pozostałego na półmisku sosu, przyrządzamy dobry farsz, siekając mięso drobno, mieszając z sosem i drobniutko posiekaną, dodaną dla smaku, cebulką; w braku sosu dać 1—2 łyżki śmietany. Farszem tym smarujemy kromki chleba łącząc je razem — napewno będą smakowały. Podobny farsz można zrobić z jajek ugotowanych na twardo, posiekanych i wymieszanych z resztą pozostałych jarzynek, doprawiając łyżeczką masła, siekaną cebulką, odrobiną pieprzu i soli do smaku.

Równie smacznym jest pasztet z piklinga, utartego z ugotowanym na twardo i posiekanym jajkiem, jednym startym na tarce winkowatym jabłkiem i małą drobniutko posiekaną cebulką, doprawiając oliwą lub śmietaną, szczyptą soli, pieprzu. Piklinga zastąpić można zwykłym, wymoczonym śledziem.

Dzieciom, jeżeli tylko możemy, dodajmy do drugiego śniadania owoce i jarzyny — 1 lub 2 jabłka lub ogórki i kalarepę te ostatnie obrane z łupiny, pokrajane w plasterki i ułożone między kromeczkami. Także pomidory. Stanowi to bowiem ważny składnik odżywiania. **M.**

Torujmy drogę ziołom leczniczym

6. J e ż y n a — Liście działają ściągająco przy rozwolnieniach. Obok zastosowania przy dolegliwościach żołądkowych i jelitowych używa się jako zwykłą herbatę. W pierwszym wypadku korzysta się z liści jeżyn w postaci odwaru, w drugim naparu.

7. C z e r n i c a. — Jagody czarne. — Liście czernicy i czarne jagody są skuteczne przy rozwolnieniu, osłabieniu organów moczowych i cukrzycy. Jedną łyżeczkę na szklankę wody. gotować przez 10 minut. Z suszu jagód przygotowuje się znakomicie zupy i kisiele.

8. P o r o s t i s l a n d z k i. — Jest środkiem żołądkowym i przeciwkaszlowym. Działanie jest wzmacniające, kojące i pobudzające apetyt, odflegmia. Jako środek żołądkowy przyrządza się w postaci zwykłego odwaru, jako środek przeciwkaszlowy następująco: jedną łyżeczkę zalewa się pół litrem przegotowanej i ostudzonej wody, odstawia na 8 godzin, odlewa i gotuje z pół litrem wody do gęstości.

9. S k r z y p. — Jest znanym środkiem na dolegliwości nerek i pęcherza. Duża zawartość krzemionki przyczynia się do wzmacniania tkanek. Jedną łyżkę stołową ziela na szklankę wody gotować przez pół godziny. Pobudza porost włosów, wstrzymuje ich wypadanie.

10. M ą c z n i c a (liście). — Jako środek moczopędny znajduje rozległe zastosowanie przy dolegliwościach nerek, miedniczek nerkowych. przy kamieniach nerkowych i wodnej puchlinie. Jedną łyżkę stołową liści na szklankę wody moczyć na zimno przez kilka godzin, następnie w tej samej wodzie gotować przez 10 minut.

11. T a t a r a k (kłącze). — Wzmacnia żołądek i nerwy. Pobudza apetyt. Działa wiatropędnie i lekko rozwalniająco. Uspokaja i ogrzewa (przy przeziębieniach). Kąpiele z dodatkiem odwaru znakomicie wzmacniają osoby, a szczególnie dzieci wyczerpane, osłabione i rachityczne. Wspaniały środek dezynfekujący jamę ustną. Hamuje wypadanie włosów.

Mięta. Mięta pieprzowa i wodna mało w skutku różnią się od siebie — mięta wodna działa silniej. Mięta liczy się do głównych środków wzmacniających żołądek i polepszających trawienie. W silnych boleściach głowy ziele mięty przewiązane na czole uspakaja i łagodzi ból. Herbata z mięty pieprzowej używana rano i wieczór, po filiżance, polepsza trawienie, nadaje wygląd świeży i czerstwy. Osłabionym chorobami, cierpiącym na bicie serca, nudności, wymioty, powinno się często podawać herbatę z mięty pieprzowej.

Herbata przyrządzona pół na pół z wodą i winem a przez dłuższy czas używana codziennie po filiżance, oddala nieprzyjemne cuchnienie z ust.

Odwar mięty przyrządzony z octem i zażywany łyżeczkami (1—2 łyżeczek od kawy) łagodzi wybuchy krwi.

W mleku ugotowana mięta i ciepło wypita usuwa boleści brzucha.

Ziół ususzonych i drobno pokrajanych bierzemy w proporcji: 1 pełną łyżeczkę na 1 filiżankę odwaru. Zioła gotujemy, wkładając je do wody zimnej, pod przykryciem przyczym czas gotowania liczy się 10 m od zagotowania.

Trzeba jeść ładnie

Siadając do stołu czysto ubrani i umyci, starajmy się jeść ładnie nie tylko wtedy kiedy patrzą na nas ludzie, to zn. u znajomych, w restauracji itp., lecz w domu. A więc:

Siedzimy prosto, nie opierając łokci i rąk na stole. Sięgając nap. po sól lub tym podobne, unikamy wyciągania rąk ponad sąsiadem: gdy potrzebny nam przedmiot znajduje się zbyt daleko, poprosić, a podadzą nam chętnie. Nie mówimy, mając pełne usta. Nie wypluwamy drobnych kostek, pestek, wprost na talerz, lecz podsunąwszy pod usta łyżeczkę czy widelec, odkładamy je dyskretnie na brzeg talerza. Jesteśmy grzeczni dla sąsiadów, podając im z kolei to, czego oni dosięgnąć nie mogą. Nigdy nie nabieramy swoją łyżeczką: plasterka cytryny, cukru, miodu, marmelady itp. Nabierając potrawę z półmiska, bierzemy pierwszy z brzegu kawałek, nie wybierając i nie przewracając je i zawsze tylko tyle, ile zjemy, by nie zostawiać niedojedzonych kęsów na talerzu. Z sąsiadami obok siedzącymi potrzymujemy rozmowę, lecz nie z pełnymi ustami. Pijemy, nie „siorbając". Łyżkę i łyżeczkę wkładamy do ust węższym końcem, nie bokiem. Łyżeczkę, po zamieszaniu kawy czy herbaty kładziemy obok, na spodku.

Mich.

Dbajmy o ręce

Ręka źle utrzymana nie jest ładna, wygląd zaś jej jest nieestetyczny. A przy pracy domowej, zwłaszcza, gdy wszystko samej wykonać trzeba, ręce się niszczą. Należy je więc, o ile możności ochraniać, zakładając do pracy grubszej niepotrzebne nam już rękawiczki. Poza tym, po skończonej pracy ręce należy umyć starannie w ciepłej wodzie, dodawszy doń nieco boraksu, zaś plamy, powstałe od owoców i jarzyn usunąć, pocierając je kamyczkiem pumeksu (otrzymać go można w każdej drogerii) a następnie, po osuszeniu rąk ręcznikiem, w wilgotną jeszcze skórę wetrzeć odrobinę nieosolonego tłuszczu, obojętnie jakiego. O tym ostatnim zwłaszcza pamiętać należy po praniu.

Rękę odmrożoną wyglądającą zazwyczaj bardzo brzydko najpierw trzeba leczyć stosując kąpiele przemienne. Robi się to w sposób następujący: do niedużej miski z gorącą wodą wrzucić garść gorczycy i w wodzie tej moczyć ręce przez kilka minut, wkładając je następnie na moment do przygotowanej obok miedniczki z wodą zimną, a następnie znów do gorącej, powtarzając czynność tę parokrotnie. Takie kąpiele należy robić codziennie. Skutek okaże się po 1—2 miesiącach — polega on na pobudzeniu naczyń krwionośnych — odmrożelina poczyna znikać.

Ręce pocące się, co już jest cierpieniem i to nieprzyjemnym, należy moczyć kilka razy w ciągu tygodnia w wodzie ciepłej, w której wygotowano garść siana łąkowego — jeden i ten sam odwar służyć nam może na kilka dni — przyniesie to pewną ulgę.

Przy staraniu o dobre utrzymanie ręki nie zapomnimy i o paznogciach, dbając, by były zawsze czyste, krótko ścięte, spiłowane pilniczkiem w kształcie półokrągłym, zaś skórka u obwodu usunięta. Modne obecnie malowanie paznogci na czerwono tegoż koloru lakierem, jest obrzydliwe. Nie czyńmy tego.

Mich.

Rady praktyczne

Aby chleb pokrajać na równe, cieniutkie kromeczki, trzeba przedtym dobrze nóż podgrzać. Aby zaś chleb zachował świeżość przez czas dłuższy, zawija go się w papier pergaminowy, następnie w wilgotną serwetkę i jeszcze raz w papier a potem wkłada do szczelnie zamkniętej blaszanej puszki. Tak samo postąpić z ciastem.

Kawa i herbata w zetknięciu z blachą tracą smak i aromat. Dlatego nie przechowuje się je w blaszanych puszkach, lecz w szklanych słoikach, zamkniętych szczelnie.

Osad z imbryku od wody na herbatę usuwamy, wygotowując go od czasu do czasu z dodatkiem kilku łyżek mocnego octu.

Łyżki, deski, deseczki drewniane myć natychmiast po użyciu, aby nie nasiąkły zapachem przyrządzanej potrawy. Przedmioty drewniane szybko ciemnieją — namoczyć je na noc w lekkim roztworze chlorku, potym sparzyć wrzącą wodą, spłókać kilkakrotnie zimną i wysuszyć.

Najlepszym sposobem suszenia i dezynfekowania butelek jest przepłukanie ich po uprzednim, starannym wymyciu gorącą wodą, czystym spirytusem do picia, do czego nie trzeba więcej, jak jeden, 2 kieliszki (jedne i te sama ilość spirytusu użyć można do wszystkich butelek). Po takim płókaniu w krótkim czasie butelki wyschną zupełnie.

Rosół o wiele jest smaczniejszy, jeśli przy gotowaniu dodamy do niego mały kawałek parmezanu (ser) lub 2—3 ząbki czosnku.

Dla zabezpieczenia żelazka od rdzy, trzeba nań zrobić pokrowiec ze stopy zużytej, starej pończochy lub skarpetki.

M.

Gdyby nie było śmierci

Bez śmierci nie ma życia. Zdanie to brzmi nieco dziwnie, a jednak jest prawdziwe. Co by się bowiem stało, gdyby nie zamarł w przeciągu kilku lat żaden organizm na ziemi.

Nad sprawą tą zastanawiał się przyrodnik angielski dr N. C. Edwards i doszedł do następującego wyniku:

Wiadomo, że mucha domowa składa w przeciągu roku około 20 milionów jajek. Gdyby z wszystkich jajek wylęgły się muchy i żadna z nich nie zginęła, wystarczyłoby trzy lata, aby żadnych stworzeń nie było na ziemi prócz much, które w końcu wygryzły by się wzajemnie.

Jętki jednodniówki wytworzyły by w tym samym czasie taką olbrzymią bryłę, że waga jej równałaby się ciężarowi jednego biliona ludzi.

Z powodu rozmnażania się ryb, nie mogłyby pływać okręty po morzu, gdyż oceany napełniłyby się ruchomą masą ciał rybich.

Słońca nie można byłoby oglądać, gdyż przysłoniłaby je gęsta chmura zgłodniałego ptactwa, a ziemię porosłyby olbrzymie warstwy grzybów. I nie trzeba by długo czekać na zupełne zniszczenie ziemi. Wystarczyłoby zaledwie lat 4 do 5, aby znikła cała kultura ludzka.

Ze świata katolickiego

Coraz więcej katolików!

Czasopisma religijne ogłosiły ciekawe zestawienie liczbowe, dotyczące liczby katolików w świecie — w poszczególnych stuleciach. Z tego zestawienia statystycznego widać jasno, że Kościół katolicki ustawicznie wzrasta w liczbę swych wyznawców. I tak w wieku pierwszym liczba chrześcijan dochodziła do pięciuset tysięcy wyznawców Chrystusa, w wieku następnym naliczono już dwa miliony prawowiernych chrześcijan. W wieku trzecim liczba ich wzrosła do pięciu milionów, mimo istniejących krwawych prześladowań ze strony Rzymian. Po ustaniu prześladowań w wieku czwartym liczba chrześcijan zjednoczonych ze Stolicą Apostolską — wynosiła już dziesięć milionów wyznawców. Od tego czasu zaczęto przyjmować wiarę chrześcijańską w różnych krajach europejskich, leżących już poza granicami dawnego cesarstwa rzymskiego. Dzięki temu liczba chrześcijan szybko wzrastała, dochodząc np. w wieku dziesiątym do pięćdziesięciu sześciu, a w wieku piętnastym — do stu milionów członków Kościoła katolickiego. Liczba ta wzrastała w dalszym ciągu i w czasach nowożytnych, bo oto w wieku szesnastym zanotowano sto dwadzieścia pięć milionów katolików, w wieku np. osiemnastym już dwieście milionów, a w wieku ubiegłym, to jest dziewiętnastym, aż dwieście sześćdziesiąt milionów.

Obecnie zaś w świecie jest czterysta milionów katolików.

Obliczenia te są wielce radosne dla katolików całego świata, bo mówią, że Kościół katolicki rozrasta się i jest wiecznie żywy. Obliczenia te nakazują nam modlitwę w intencji dalszego rozwoju Kościoła.

Pamiątkowa świątynia

W sąsiedztwie granicy trzech państw — Francji, Włoch i Austrii — wzniesiono Kościół ku uczczeniu pamięci zmarłych w czasach wszystkich wojen europejskich. Ta pamiątkowa świątynia została już poświęcona. Miejsce, na którym stoi, wzniesione jest prawie cztery tysiące metrów ponad poziom morza.

Nowy film religijny.

Nowym filmem religijnym będzie film Boska Tragedia, przedstawiający historię Męki P. Jezusa. Ze względu na tak poważną treść filmu postanowiono, by przy wyświetlaniu filmu nie ujawniać nazwisk aktorów i współpracowników technicznych. W ten sposób zostanie zaznaczona w opracowaniu filmu — pokora chrześcijańska.

Budowa nowej świątyni ku czci Najśw. Marii Panny.

W Waszyngtonie ma powstać nowa wspaniała świątynia ku czci Najśw. Marii Panny. Będzie to Bazylika Narodowa.

Dziesięć lat temu...

Można powiedzieć, iż nigdy dotąd Rzym nie był świadkiem takiego napływu wiernych ku Watykanowi i ku bazylice św. Piotra jak w pamiętny dzień koronacji Piusa XII. Tłumy żałobne, które przedefilowały przed trumną Piusa XI, szły od rana do wieczora przez trzy dni. Dziś ta sama niemal fala ludzka spłynęła tu naraz, by po smutku Kościoła wziąć również udział w jego radości. Kościół odzyskał swą widomą Głowę, a cały świat katolicki swojego Ojca i Zastępcę Chrystusa na ziemi. Jak się tu nie radować, jak nie cieszyć z tego zdarzenia, które odnawia i umacnia w pochodzie wieków majestat i blask tej bezprzykładnie świetnej dynastii, jaką jest Papiestwo.

SETKI TYSIĘCY BRAŁY UDZIAŁ W KORONACYJNEJ SUMIE

Niedziela 12 marca 1939 r. pozostanie na zawsze w pamięci setek tysięcy uczestników tej niezwykłej uroczystości także jako dzień cudownie piękny i ciepły, prawdziwie królewski, jakby wybrany i przeznaczony na koronację. Na uroczystą Mszę pontyfikalną u św. Piotra rozdano, z uwagi na bezpieczeństwo,

TYLKO 60 TYSIĘCY BILETOW,

a chciał być tam obecny cały Rzym. W istocie, mimo wszystko, był obecny. Nie mogąc dotrzeć do wnętrza świątyni, niebywała rzesza ludzka od wczesnego ranka zalegała olbrzymi plac św. Piotra i pół kilometra długą a 40 metrów szeroką ulicę dojazdową do bazyliki, zwaną della Conciliazione (czyt. Konczjiliacjone — Pojednania), która powstała po zburzeniu dwu starych dzielnic (Borgo Vecchio — czyt. Wekkio — i Borgo Nuovo).

Na tarasach kolumnady placu św. Piotra, na dachach i tarasach okolicznych domów i w ich oknach znowuż setki, tysiące ludzi. Potężne kolumny placu lśniąc się i złocąc w słońcu, zdają się chwiać, cofać i ustępować, by objąć swymi ramiony jak najwięcej ludzi, spragnionych uczestniczyć duchem w tej koronacyjnej Sumie, której każde słowo, śpiewane przez celebransa i przez chóry jakby anielskie, dochodzi z całą wyrazistością i siłą, pomnożone przez ustawione na gzymsach głośniki.

NA TRYBUNACH W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA

Zaopatrzony w specjalną kartę dziennikarską mogę wchodzić i wychodzić z Bazyliki. Kościół, przyozdobiony zwieszającymi się wzdłuż ścian pasami adamaszku, pogrążony w półcieniu, już o 8-ej jest zapełniony, bo za pół godziny ma wyruszyć z pałacu watykańskiego czoło papieskiego orszaku. Po obu stronach tronu papieskiego ustawione są trybuny dla członków rodzin panujących, dla delegatów 40 państw i narodów oraz najwyższych osobistości duchownych i świeckich. Dla św. Kolegium ustawiono siedzenia biegnące od tronu papieskiego po obu stronach prezbiterium. W trybunie rodzin panujących zwracają uwagę: wyniosła postać następcy tronu włoskiego, ks. Humberta w mundurze generalskim i jego małżonki księżnej Piemontu, dalej królowej matki belgijskiej z synem, byłego króla hiszpańskiego Alfonsa XIII, ks. Norfolku, który reprezentuje króla angielskiego i tylu innych, bo wszystkie rodziny panujące są reprezentowane przez swych członków.

HOŁD KAPITUŁY I KARDYNAŁÓW, ARCYBISKUPÓW I BISKUPÓW

Na parę minut przed dziewiątą orszak papieski przez Scala Reggia (czyt. Skala Redżdżja) tj. Schody Królewskie wkroczył do przedsionka Bazyliki, gdzie Pius XII, zstąpiwszy z sedia gestatoria, zasiadł na tronie, by tu, u wstępu do świątyni, odebrać hołd kapituły św. Piotra. Po tym hołdzie Ojciec św. zasiada znowu na sedia gestatoria (g czyt. jak dż) i orszak wchodzi triumfalnie do wnętrza świątyni. Wtedy nagle zapalają się tysiące świateł. Wierni na widok niesionego Papieża witają Go oklaskami i okrzykami „niech żyje!" Pius XII błogosławi, zwracając się na prawo i na lewo, bo zewsząd dochodzi Go wołanie. Wzrok Jego głęboki i przenikliwy obejmuje dobrotliwie świątynię i wszystkich w niej obecnych a przez nich cały świat katolicki.

Przed kaplicą św. Trójcy pochód zatrzymuje się. Ojciec św. schodzi z sedia gestatoria i udaje się do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu na krótką modlitwę. Po czym znowu wraca na sedia gestatoria i w kaplicy św. Grzegorza odbiera hołd kardynałów, arcybiskupów i biskupów.

Po hołdzie, w czasie dalszego pochodu ku ołtarzowi na grobie św. Piotra, jeden z mistrzów ceremonii po trzykroć spala zwitek przędziwa z konopi i zwrócony do Papieża, przyklękając, przypomina znikomość tego świata śpiewnie wygłoszonymi słowami: „Pater sancte, sic transit gloria mundi" — „Ojcze święty, tak mija sława świata". Nie tu na ziemi, lecz tam, na tamtym świecie jest nasze i Twoje królestwo. Tu jesteśmy tylko krótkotrwałym promieniem. O tym wszyscy musimy pamiętać.

MSZA KORONACYJNA

trwa bardzo długo, prawie trzy godziny. Do najpiękniejszych należy chwila, kiedy Papież podchodzi do ołtarza dla dopełnienia konsekracji. Podczas Podniesienia z wysokości kopuły Bazyliki spływa hejnał srebrnych trąb, grających piękną melodię Silveri'ego. Ten melodyjny głos trąb, rozlegający się ponad ołtarzem, ponad całym pochylonym w milczeniu tłumem robi niezapomniane wrażenie, jakby anielskie chóry brały udział w tej podniosłej chwili, gdy Namiestnik Chrystusa podnosi Jego Ciało i Krew ponad wszystkich zebranych w kościele.

A potem Komunia Ojca świętego.

Piękny to obrzęd. Po Agnus Dei Ojciec św., dawszy pocałunek pokoju asystującym kardynałom, wraca od ołtarza na tron. Tymczasem kardynał-diakon bierze na patenie z ołtarza Hostię św., nakrywa ją złotą gwiazdką, i ukazawszy tak nakrytą Hostię świętą wiernym, wręcza ją kardynałowi asystującemu w roli subdiakona, który w dłoniach okrytych welonem przynosi ją do tronu Ojca św. Tu Ojciec św. klęcząc, odbiera patenę wraz z Hostią św. Równocześnie kardynał-diakon przynosi ku tronowi kielich z Krwią Przenajświętszą. Ojciec św. podnosi się z klęczek i łamiąc Hostię św. na dwie części, spożywa jedną, po czym przez złotą rurkę pije część Krwi Pańskiej z kielicha. Następnie pozostałą połowę Hostii św. łamie na dwie części i komunikuje nią obu asystujących kardynałów (diakona i subdiakona), którzy otrzymawszy od Ojca św. pocałunek pokoju, wracają do ołtarza, gdzie kardynał-diakon wypija część pozostałej Krwi Pańskiej, a resztę kardynał-subdiakon.

ZŁOTA KORONA NA GŁOWIE JEGO

Wreszcie, po skończonej Mszy św., formuje się znowu pochód, bo z kolei dopełni się ostatni akt tego dnia, a mianowicie uroczysta koronacja, hen wysoko na balkonie kościoła św. Piotra, na oczach setek tysięcy wiernych.

Tłum na placu św. Piotra od szeregu godzin cierpliwie i z przejęciem oczekuje tej chwili. Mija około 10 minut, zanim Ojciec św. pojawi się w otoczeniu kardynałów, poprzedzony przez chorążego św. rzymskiego Kościoła i przez prałata niosącego krzyż. Widać jak zasiada na przygotowanym tronie. Tłum powiewa chustkami i kapeluszami. Nagle się ucisza. Z góry płyną słowa modlitwy, którą odczytuje kardynał dziekan. Po czym kardynał diakon zbliża się do Papieża i nakładając Mu potrójną tiarę, mówi: „Przyjm tę tiarę, ozdobioną trzema koronami, i wiedz, że jesteś Ojcem książąt i królów, Sternikiem świata, Namiestnikiem na ziemi Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała niech będzie na wieki wieków. Amen".

Wtedy Ojciec św. powstawszy, donośnym głosem udziela odpustu i wielkim gestem błogosławi wiernych Rzymu i całego świata. Tłum wzruszony przyklęka. Papież stoi przez chwilę w aureoli tiary, a z dołu dochodzi Go burza oklasków, zmieszanych z okrzykami: Evviva! Niech żyje! **Romanus.**

„Trzeźwymi bądźcie". (I Piotr 5, 8)

Parafia Zgłowiączka zaczyna żyć

W dniach od 29.I. do 6.II. odbyły się w Zgłowiączce Misje św. z udziałem OO. Redemptorystów z Torunia.

Głoszone przez OO. Misjonarzy nauki tak trafiały do serc wiernych, iż nie było człowieka, który raz posłuchawszy mógł się oprzeć chęci słuchania następnych.

Doszło do tego, że kościół zgłowiączkowski nie mógł pomieścić wszystkich pragnących uczestniczyć w misji, gdyż nie tylko ludność miejscowej parafii, ale także z sąsiednich licznie uczęszczała — co świadczyło także o tym; jak spragnione było społeczeństwo pokarmu ducha.

Masowe przystępowanie do Sakramentu Pokuty i uroczystej Komunii św. należało poza naukami do najbardziej podniosłych momentów.

Tu współpracowali z OO. Misjonarzami kapłani sąsiednich parafii: Lubrańca, Izbicy, Boniewa, Grz cia, Dąbia, Świerczyna, Kłobi.

Najbardziej wzruszającą była uroczystość przeniesienia Krzyża i wkopania go na miejscu przeznaczenia. W zwartych szeregach, posuwały się liczne tłumy wiernych, asysta, organizacje i wreszcie niesiony na barkach, przybrany zielenią Krzyż — symbol naszej wiary.

Misje odrodziły parafię. Parafia zaczęła żyć życiem lepszym, piękniejszym.

Nic też dziwnego, iż tych, którzy pobudzili parafię do życia żegnali serdecznie i z wielkim żalem parafianie z dziatwą na czele, wyrażając im swą wdzięczność.

Nie omieszkano przytem złożyć podziękowania, wyrazów wielkiego uznania i wdzięczności miejscowemu proboszczowi ks. J. Fortunie, który nie szczędząc swych sił i zdrowia, był nie tylko duszą Misji — ale przez cały czas pobytu wśród nas, pracując nad umocnieniem wiary i podniesienia poziomu moralnego naszej parafii. Parafianka.

Budowa wikariatki

Podczas ubiegłych Świąt Bożego Narodzenia, proboszcz w Brudzewie Kolskim, ks. Wacław Liśkiewicz zrobił wielką niespodziankę miejscowym dzieciom, urządzając w kaplicy N.M.P. żłobek. Po nieszporach, w niedzielę i święta, z licznie zgromadzoną dziatwą, przy współudziale starszych, śpiewano kolędy.

W końcu stycznia rb., w ciągu 4-ch tygodni, ks. proboszcz w asyście długoletniego organisty tutejszego T. Meizackiego, zwiedzał wsie okoliczne, z kolędą, zapoznawając się na miejscu z życiem parafian. Na zakończenie wizytacji ks. proboszcz obchodził osobiście, z 2-ma ministrantami, wszystkie domy wiernych w Brudzewie, wszędzie bardzo życzliwie przyjmowany przez parafian. Wizytacja ta miała ten wynik, że w następnych nabożeństwach w kościele parafialnym gromadziły się liczniejsze rzesze parafian. Dała ona także i dobry wynik materialny, gdyż w każdym prawie odwiedzanym przez proboszcza domu spieszono z datkiem na tak dawno oczekiwaną budowę wikariatki oraz nowego oparkanienia przy kościele parafialnym, doszczętnie rozebranych przez okupanta. Obecnie nagromadzona została w tym celu duża ilość kamienia pod fundamenty oraz żwiru do wyrobu pustaków. Prócz mieszkań dla organisty i kościelnego, projektowaną jest w tym budynku także i większa sala dla zebrań parafialnych.

Parafianin S. R-w.

Wielkie dni

Od 29 stycznia do 6 lutego parafia Sławsk przeżywała „Wielkie dni miłosierdzia Bożego". Staraniem Ks. Władysława Węgrzyna, miejscowego proboszcza zostały zorganizowane Misje św. Misjonarzami byli Ojcowie: Zieliński i Szulc, Redemptoryści z Torunia.

Misje rozpoczęły się w sobotę 29 stycznia o godz. 5 po południu. Tłumy wiernych wypełniły świątynie, oczekując OO. Misjonarzy. Po uroczystym wprowadzeniu Misjonarzy do kościoła, ks. proboszcz pięknymi słowy powitał ich, oddając w opiekę całą parafię, po czym jeden z Ojców Misjonarzy wygłosił pierwszą naukę wstępną. Dzięki wielkiej wymowie kaznodziejskiej Misjonarzy kościół przez cały czas Misji był przepełniony wiernymi. Konfesjonały były oblężone. Do Sakramentów św. przystąpiło nawet wielu takich, którzy dotąd od konfesjonału stronili. Najbardziej podniosłą i wzruszającą chwilą w czasie Misji św. było nabożeństwo przebłagalne.

Jeden dzień poświęcili OO. Misjonarze dla chorych, odwiedzając ich po domach.

W czasie Misji zostało zorganizowanych 20 Kółek Różańcowych męskich i żeńskich. Pięknie wypadło zakończenie Misji w niedzielę 6 lutego. Po sumie udała się uroczysta procesja po krzyż misyjny, przygotowany w oddaleniu 1½ km od kościoła.

Karnie w szeregach kroczyli wierni w pochodzie, a więc naprzód dzieci, potem młodzież żeńska i niewiasty, za nimi młodzież męska i ojcowie. Krzyż misyjny opleciony wieńcem nieśli młodzieńcy parafii.

Po poświęceniu i wkopaniu krzyża O. Zieliński wygłosił ostatnie pożegnalne kazanie zachęcając wiernych do wytrwania w dobrym.

Uroczystym odśpiewaniem „Te Deum" zakończyły się Misje św.

Parafia Sławsk długo zachowa w pamięci i sercu one „Wielkie dni". Uczestnik.

Kardynał Massimi.

Kardynał Massimi otrzymał od Papieża tytuł „camerlengo". Kardynał obdarzony tym tytułem posiada władzę wykonawczą w Kościele po śmierci papieża aż do wyboru nowego; do niego też należy przygotowanie wyborów nowego papieża i kierowanie tymi wyborami.

Szczęśliwa matka.

Amerykański kardynał Vaughan pochodzi z głęboko religijnej rodziny. Pięciu jego braci zostało kapłanami, z czego dwóch otrzymało nawet godność biskupią, a pięć sióstr poświęciło się Bogu w stanie zakonnym. Matkę dostojnika kościelnego można więc nazwać szczęśliwą matką chrześcijańską, która na swoich trzynaścioro dzieci — jedenaścioro z nich wychowała dla służby Bożej. Ale też codziennie modliła się ona o łaskę powołania i wytrwania dla swych dzieci. Prośby jej zostały wysłuchane.

Na ziemi Warmińskiej

Już latem ubiegłego roku wielu parafian w Płoskini wysuwało projekt przeprowadzenia Misji św. w naszej parafii. Często o tej sprawie rozmawiano na zebraniach Rady Parafialnej, Caritasu i Kółek Różańcowych! Rozmawiano również z OO. Redemptorystami, którzy często odwiedzają naszą parafię. Wreszcie ustaliśmy na początku grudnia Misje przeprowadzić. Na kilka miesięcy przed tym, terminem z ambony, przez ulotki i afisze dowiedzieli się wierni, że Misja św. odbędzie się w naszej parafii, że każdy z nas odnowi, ożywi swój stosunek do P. Boga i wprowadzi do duszy wewnętrzne zadowolenie i najszlachetniejszą radość.

Członkowie Rady Parafialnej postanowili przygotować krzyż misyjny. Zarząd Caritasu uchwalił dopomóc chorym i biednym, którzy nie mają ubrania, do wzięcia udziału w Misji św. Odtąd co tydzień modlimy się o błogosławieństwo Boże dla Misji.

Wreszcie nadszedł dzień przyjazdu OO. Misjonarzy do naszej parafii. OO. zapoznali się z dziećmi naszej parafii, nastąpiło przypomnienie najważniejszych prawd naszej wiary. Sobota rano — dzieci powtórzyły sobie warunki godnego przyjęcia Komunii św. Spowiedzi. Po południu odbyła się spowiedź wszystkich dzieci szkolnych i pozaszkolnych. Wieczorem w uroczystej procesji przyprowadziliśmy OO. Misjonarzy z plebanii do kościoła, gdzie nastąpiło oddanie parafii OO. Misjonarzom na czas Misji oraz uroczyste rozpoczęcie Misji św. Niedziela — Msza św. i Komunia św. generalna dla dzieci, przed sumą kazanie o kościele, po południu nauka stanowa dla matek. W czasie nauki przygotowawczej do Komunii św. nastąpiła wzruszająca chwila, kiedy kobiety darujące sobie urazy, szukały się wzajemnie, by podać sobie ręce i ucałować na znak pojednania.

W niedzielę przypadło zakończenie Misji św. Na placu środkowym wioski ułożono wielki dębowy krzyż misyjny, poczem wyruszyła procesja z kościoła. Na placu zebrało się około 4.000 wiernych. Przybyli nawet z dalszych stron bo od Żelaznej Góry 23 km oddalonej.

Na starej ziemi warmińskiej od 600 lat bez przerwy króluje Chrystus. Nauka Chrystusa została tu zaszczepiona przez polskich biskupów i kapłanów, pomimo wielu prób w historii tej ziemi wydarcia wiary, mieszkańcy wytrwali i utrzymali żywą wiarę. Myśmy tu przybyli z różnych stron i na tej wierze chcemy życie budować nowe, w nowych warunkach. Warmia zostanie katolicka a krzyż misyjny, który chłopcy nasi dźwigać będą, będzie przypomnieniem tych dni kiedy nastąpiło w naszej parafii odnowienie życia Chrystusowego w naszych duszach".

Ze wzruszeniem słuchaliśmy słów kaznodziei. Chłopcy wreszcie dźwignęli krzyż i procesja ruszyła ku kościołowi. Ze śpiewem na ustach przybyliśmy przed kościół, tu dokonano poświęcenia krzyża i wkopania go w ziemię. W końcu nastąpiła adoracja krzyża misyjnego.

Widoczny skutek misji u nas, to na 1255 wiernych, przyjęło P. Jezusa 184 dzieci, 230 kobiet, 191 mężczyzn, 93 chłopców i 136 dziewcząt. X. E. B.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231. Redaguje Komitet Redakcyjny.
Przyjmuje w godz. od 8—10. Maszynopisów nie zwraca się. Ceny ogłoszeń: ogłosz. handl. za 1 m/m 1 łam zł. 50.—, drobne słowo zł. 50.—, poszuk. rodz., pracy i zguby zł. 25.—. Nekrologi: za 1 łam do wielkości 50 m/m zł. 50.— za m/m, powyżej 50 m/m zł. 70.— za m/m. Prenumerata z przes. poczt. kwartalna zł. 100.—, półroczna 200 zł., roczna 400 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna E-03716 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4.